

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr 26 (526)

NIEDZIELA 29 CZERWCA 1969

ROK XI



### TY JESTEŚ OPOKA...

Było ich dwunastu. Szli za Panem, słuchali Jego nauk, podziwiali Jego cuda, odczuwali na sobie Jego miłość, zdumiewała ich miłość Mistrza ku wszystkim, szczególnie ku małuczkim, cierpiącym, chorym, opuszczonym. Pałały ich serca miłością ku Nauczycielowi. Choć nie dostawało różnych rzeczy ziemskich, choć często cierpieli niedostatek, czuli się jednak bardzo szczęśliwi.

Wśród tej gromadki uczniów Nauczyciela z Nazaretu na czoło wysunął się Szymon. Był wiekiem nieco starszy od innych. Ale nie to czyniło go pierwszym. Jego głęboko osadzone oczy pełne były powagi i mądrości. Skupiona twarz przykuwała ku sobie spojrzenia. Gorące miało serce, gotowe na wszystko dla Mistrza. Z jego słowami od samego początku liczyli się towarzyszyć. Nie mówił wiele, gdy jednak przemówił, trudno się było oprzeć mądrości Piotrowej. Przeważali go współtowarzysze. I kochali Piotra za gorącość jego serca.

#### BŁOGOSŁAWIONY JESTEŚ SZYMONIE...

W Cezarei Filipowej zdumiewały się rzęszce nad słowami Mistrza z Nazaretu. Mówiono o Nim różnie, gdy po raz pierwszy ujrano Go i słuchano Jego nauk. Były zdania, że powstał wśród Izraela prorok Eliasza, aby czynić wśród ludu wielkie sprawy Boże. Inni mówili, że zbudził się z prochów śmierci wielki Jeremiasz, by Izraela poderwać do Boga. Byli i tacy, co Go mienili Janem Chrzcicielem.

W oddali błyszczała w słońcu jasna wstęga Jordanu, który w Cezarei toczy swoje wody poprzez świętą krainę narodu wybranego. Mistrz zadał uczniom pytanie, którego się nie spodziewali

— Za kogo ludzie mają Syna Człowieczego?

Jeden przez drugiego powtarzali zdania zasłyszane od ludzi o swoim Mistrzu. Oczy Pana były jasne i przebiły z nich dobroć. Uważnie słuchał. A kiedy skończyli, chwile patrzył na tych, których po-

nad innych umiłowało serce Jego i zapytał znowu:

— A wy za kogo mnie macie?

Nastąpiła chwila głębokiej ciszy. Po raz pierwszy postawił im takie pytanie. Dotąd jeszcze oni nie przemyśleli tego problemu. Szli za Nim, bo ciągnął ich ku Niemu jakiś nieprzerwany urok Jego osoby, któremu oprzeć się nie mogli. Tego, kim jest On właściwie, nie rozważali dotąd.

Szukali odpowiedzi na postawione pytanie.

Pierwszy odezwał się Szymon. Jego oczy jeszcze głębsze się stały aniżeli zazwyczaj. Patrzył z głęboką miłością w twarz ukochanego Nauczyciela. Mówił prosto, krótko, z wiarą.

— Tyś jest Chrystus. Syn Boga żywego.

Oczy Mistrza spoczęły na twarzy Szymona. Kochał go. Patrzył chwilę w oczy

uczniwa, pełne wiary i przywiązania. Jakby rozważał coś bardzo wielkiego. Następnie rzekł:

— Błogosławiony jesteś Szymonie, bo ciało i krew nie mówiły tobie, jeno Ojciec mój, który jest w niebiesiach. A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, czyli opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie".

Od tej chwili inni uczniowie bardziej jeszcze niż dotąd szanowali Piotra. Pojęli, że był ich przewodnikiem i głową. Pojęli, że Piotra uczynił Pan wielkim i mocnym jak góra z twardej opoki i że na nim założy jako na twardym fundamencie swoje dzieło, które przetrwa wieki aż do skończenia świata. I cieszyli się w swoich prostych duszach, bo kochali Piotra.

(Dokończenie na str. 9)

Biali, Czarni i Żółci, komuniści i kapitaliści, wysocy dostojnicy państwowi i zwykli urzędnicy słuchali z uwagą mądrych słów Piotra naszych czasów — Papieża Pawła VI, które skierował doń w pałacu Narodów Zjednoczonych w Genewie podczas uroczystości jubileuszowych Międzynarodowej Organizacji Pracy.





# X Stopo Boże

„Jeśli więc przyniesiesz swój dar przed ołtarz i tam wspomnisz, że twój brat ma coś przeciwko tobie, zostaw tam twój dar przed ołtarzem, a idź pierwszy i pojednaj się z twym bratem”.

W Piśmie Świętym znajdujemy wiele sformułowań, na których opiera się dążenie Kościoła Powszechnego — wyrażane wielokrotnie na przestrzeni historii — do współtworzenia warunków sprzyjających ugruntowaniu powszechnej jedności świata, jedności całej rodziny człowieczej. W oparciu o Ewangelię, chrześcijaństwo proklamowało rewolucyjną przemianę w stosunkach międzyludzkich, głosząc zasadę powszechnej równości wszystkich ludzi oraz wprowadzając zasadę miłości, jako naczelną nakaz, w dziedzinę współżycia indywidualnego i społecznego. Krzyżowa ofiara Chrystusa odkupiła całą ludzkość, wszystkich ludzi, stwarzając tym samym wspólną najszerszą płaszczyznę międzyludzkiego braterstwa.

Niestety, nakazy chrześcijańskiej miłości społecznej — bardzo często z winy samych chrześcijan — nie znalazły jeszcze pełnego odbicia w stosunkach międzyludzkich. Nierówności ekonomiczne i społeczne, sprzeczności ideologiczne, różnice polityczne, różne hierarchie wartości moralnych — wszystko to rozdziera współczesną ludzkość na bloki, obozy, strefy interesów i wpływów.

Kościół — żyjący w świecie i pragnący służyć zbawieniu świata — zdaje sobie w pełni sprawę z sytuacji, w jakiej znajduje się współcześnie ludzkość. Z głęboką uwagą patrzy na burzliwe losy świata, z niepokojem spogląda na

rozpalone namiętności wielu narodów, na rozwój dążeń zaborczych, na zagrożenie pokoju światowego przez wybujałe nacjonalizmy. Ze szczególną troską śledzi Kościół pogłębianie się dysproporcji ekonomicznych między krajami wysoko rozwiniętymi ekonomicznie, a krajami dopiero wstępującymi na drogę rozwoju, oraz powstawanie coraz nowych punktów zapalnych, grożących rozpętaniami kataklizmu o nie dających się przewidzieć rozmiarach i konsekwencjach.

Postawa Kościoła nie jest jednak postawą biernego obserwatora. Kościół — nie utożsamiający się z żadną wspólnotą polityczną, ani nie wiążący się z żadnym systemem ekonomiczno-politycznym, co szczególnie mocno podkreśliły dokumenty Soboru Watykańskiego II — jest jednocześnie obecny w świecie i los świata i ludzkości nie może mu być obojętny. Dlatego też postawa Kościoła jest postawą czynną, zaangażowaną. Zaangażowaną nie po stronie

państwa X, czy po stronie systemu politycznego Y, ale zaangażowaną w największe, głęboko humanistyczne, ogólnoludzkie wartości służące wszystkim ludziom, w wartości takie, jak pokój, prawda, sprawiedliwość, miłość i braterstwo. Świadczy o tym cała owocna działalność na rzecz nie tylko ocalenia pokoju, ale pogłębienia teologii pokoju, prowadzona przez Jana XXIII i Pawła VI, przez wielkie encykliki Janowe „Mater et Magistra” i „Pacem in terris”, przez encyklikę Pawła VI „Populorum progressio”.

Sobór Watykański II w konstytucji „O Kościele w świecie współczesnym” podkreślił z naciskiem: „Pokój nie jest prostym brakiem wojny, ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwnostawnych, nie rodzi się także z despotycznego władztwa, lecz słusznie i właściwie zwie się dziełem sprawiedliwości. Jest on owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez Boga i Założyciela, nad którego urzeczywistnieniem pracować mają ludzie pragnący coraz doskonalszej sprawiedliwości. Władzie bowiem dobro wspólne rodu ludzkiego kierowane jest zasadniczo przez prawo odwieczne, tym niemniej co do konkretnych swych wymagań podlega ono z biegiem czasu nieustannym zmia-

(Dokończenie na str. 8)

## Ewangelia

NA 5 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (29 czerwca)

(według św. Mateusza 5, 20-24)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Jeżeli wazsa sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj; a kto by się dopuścił zabójstwa, ten podlega sądowi. A ja powiadam wam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu „Raka” — podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: „Bezbożniku”, podlega karze piekła ognistego. Jeśli więc przyniesiesz swój dar przed ołtarz i tam wspomnisz, że twój brat ma coś przeciwko tobie, zostaw tam twój dar przed ołtarzem, a idź pierwszy i pojednaj się z twym bratem. Potem przyjdź i ofiaruj swój dar”.





# KLOWN SIĘ MODLI... (1)

Od czasu do czasu prasa donosi o próbach muzyki jazzowej w kościele. Jedni się gorszą — inni zachwycają. Jedni pytają, kiedy Kościół do kabaretów pójdzie — inni w kościele dyment fajki zastępują kadzidło. Jedni inówią o postępie — inni o stawianiu na głowie. Ni to — ni tamto nie jest najważniejsze. Istotne jest tylko jedno — prawdziwa chwala Boża i szczerze religijne uczucia człowieka. To musi być punktem wyjścia naszych rozważań. Nam chodzi o religię — a więc to, co czynimy, musi dla nas być wyrazem przeżyć religijnych, — a nie kabaretowych. Musi być aktem chwały Bożej, a nie propagandy takiego czy innego kompozytora. Jednak bardzo was proszę o wstrzymanie się od przedwczesnych sądów i o cierpliwość, bo w jednym artykule wszystkiego nie zdolałem omówić.

Zamiast wstępu, przypomnę piękną nowelę czytaną przed laty. Był kłown cyrkowy, stary. Już do niczego się nie nadawał i nic nie umiał. Całe życie był kłownem. Nadszedł kres. Coraz większa nędza. Prawie że konał z niedostatku i zimna. Wtedy znalazł go kapelan jakiegoś przytułku i zabrał ze sobą. Odżywiony kłown, w ciepłe przyszedł do siebie.

Nie był niewdzięcznikiem. Chciał wszystkim pomagać — wszystko mu leciało z ręki. Chciał się modlić i śpiewać z innymi — nawet tego nie umiał... Jestem do niczego... do niczego — ma-

wiał... i marniał z dnia na dzień. Zżerał go smutek... Był do niczego. A jednak... od pewnego czasu jakby odżywał... jakby odmładniał.

Ktoś doniósł kapelanowi, że kłown co noc wychodził z pokoju i znikał. Czasem wracał dopiero nad ranem. Czyżby urządził jakieś zakazane wyprawy nocne? Zaintrygowany kapelan zaczął go śledzić. Pewnej nocy zauważył, że cyrkowiec po cichu wysunął się z pokoju. Jakieś zawiniątko miał pod płachtą. Kocim krokiem skierował się do kaplicy. Kapelan poszedł za nim.

Kłown zatrzymał się pod chórem, ze zawiniątka wyjął swoje dawne szaty cyrkowe. Przebrał się i ze wszystkimi przyborami sztukmistrza i kuglarza, środkiem kaplicy szedł do ołtarza przed figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Tam zatrzymał się, zrobił piękny głęboki ukłon i zaczął przedstawienie dla Matki Bożej i Dzieciątka.

Jeden popis szedł po drugim. Czasem kilka kroków tanecznych przy dźwięku dzwoneczków naszytych na czapce błazna... lub żart, po którym się zdawało — jakby dziecko się śmiało w kaplicy. Ukłon głęboki i nowy popis... Kapelan oczom nie wierzył. Czy miał się gniewać, czy śmiać? Już miał pójść, aby błazna wyrzucić z kaplicy, gdy mu się zdało, że znów usłyszał śmiech dziecka. Popatrzał... i zupełnie oniemiał. Figura Matki Boskiej ożywiła się, Dzieciątko wyciągnęło rączki i... bije brawa. Bła-

zen skończył swój popis... Głębokim ukłonem dziękuje za uznanie.

Właściwie... on, nie tego szukał. On tylko chciał Bogu wyrazić wdzięczność za wszystko dobro, którego tu doznał... Chciał się modlić jak inni — ale nie umiał. Więc pomyślał, że może w ten sposób... Chciał Bogu dać z siebie wszystko, co najlepsze w nim było... wszystko do czego jeszcze się nadawał... Będzie Boga chwalił, a Matkę i Dzieciątka błazeństwami swymi bawił... Stanie się zabawką dla Boga...

Nawet nie wiedział, że dosłownie czynił to co św. Teresa od Dzieciątka Jezus w przenośni, obrazowo wyraziła mówiąc, że w rękę Boga chciałaby być piłką dla zabawki Dzieciątka Jezus... Niechby się bawił tą piłką kiedy zechce... i jak zechce...

Stary błazen cyrkowymi sztuczkami bawił Boga... cześć mu oddawał... modlił się. A kapelan, który odkrył jego tajemnicę przyznał, że te błazeństwa chyba były najcudniejszą modlitwą jaka w tej kaplicy z ludzkiego serca płynęła do Boga. Bo w tej modlitwie stary kłown wyraził wszystko co umiał, czym był i co czuł. Na pewno nie znał św. Pawła i nie wiedział, że on już wiele przedtem powiedział: „Cokolwiek czynicie — czy jecie, czy pijecie, lub cokolwiek innego czynicie — wszystko czynicie na chwałę Bożą”. Albowiem w różny sposób można Boga chwalić. Modlitwą może być wszystko, pod warunkiem, że to co czynimy jest uczciwe i dobre, że nastawieni jesteśmy na oddanie chwały Bogu i że to co czynimy budzi oraz wyraża religijne uczucia nasze.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Bekeja

NA 5 NIEDZIELE PO ZESLANIU DUCHA ŚW (29 czerwca)

(z listu św. Piotra 3, 8-15)

Najmiłsi, bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujący, pełni braterskiej miłości, łagodni, pokorni. Nie oddawajcie złym za złe ani złorzeczeniem za złorzeczenie. Przeciwnie zaś, błogosławcie. Do tego bowiem jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo. Kto bowiem chce miłować życie i widzieć dobre dni, niech wstrzyma język od złego i wargi, aby nie mówić podstępnie. Niech zaś odsunie się od złego, a niech czyni dobrze, niech szuka pokoju i niech idzie za nim. Oczy bowiem Pana na sprawiedliwych są zwrócone, a Jego uszy na ich prośby; Oblicze zaś Pana przeciwko tym, którzy złe czynią. Kto zaś będzie wam szkodził, jeżeli gorliwie będziecie czynili dobrze? Ale jeżelibyście nawet coś wycierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. Nie obawiajcie się zaś ich gróźb i nie bądźcie zaniepokojeni. Pana zaś Chrystusa miejcie jako świętość w sercach.



## Tydzień Boży

NIEDZIELA 29 CZERWCA

Św. Piotra i Pawła, Apostołów  
PONIEDZIAŁEK 30 CZERWCA

Wspomnienie św. Pawła Apostoła  
WTOREK 1 LIPCA

Najdroższej Krwi Pana Jezusa  
ŚRODA 2 LIPCA

Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny  
CZWARTEK 3 LIPCA

Św. Ireneusza, Biskupa i Męczennika  
PIĄTEK 4 LIPCA

Św. Józefa Kalasantego, Wyznawcy  
SOBOTA 5 LIPCA

Św. Antoniego Marii Zaccaria, Wyznawcy

# Le Swiato KATOLICKIEGO

## 400-LECIE SEMINARIUM DUCHOWNEGO WE WŁOCŁAWKU

Na synodzie diecezjalnym zwołanym do Włocławka przez biskupa kujawskiego i pomorskiego St. Karnkowskiego postanowiono w 1568 r. zrealizować dekret Soboru Trydenckiego i powołać do życia Seminarium Duchowne w siedzibie diecezji, a więc we Włocławku. Seminarium zostało utworzone w 1569 roku dekretem biskupim. Przypadający w tym roku 400-letni jubileusz Seminarium włocławskiego miał bardzo uroczystą oprawę. Na ręce ks. biskupa Zaręby papież Paweł VI przysłał własnoręcznie napisany list z serdecznymi życzeniami dla uczelni, a sama uroczystość zgromadziła liczne grono biskupów z ks. kardynałem Wyszyńskim na czele, przedstawiciele innych seminariów duchownych w kraju, delegację KUL-u i ATK. Uroczystość jubileuszową rozpoczęto w katedrze Mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył ks. arcybiskup A. Baraniak z Poznania. Po Ewangelii kazanie wygłosił ks. kardynał, który był alumnem tego seminarium, potem profesorem, a wreszcie rektorem. Ks. kardynał Wyszyński mówił o roli jaką spełniają w życiu Kościoła seminaria duchowne. Mówił o cierpieniach w czasie okupacji; w czasie ostatniej wojny hitlerowcy wymordowali 220 kapłanów z diecezji włocławskiej, wychowanków tegoż seminarium.

Naszemu P. T. Czytelnikom polecamy:

### SPIEWNIK LITURGICZNY

Zawiera: ponad 250 pieśni — stałe części Mszy św. wraz z nowym tekstem kanonu — wystawienie Najśw. Sakramentu — nieszpory — godzinki — Gorzkie Żale — obrzędy pogrzebowe — litanie

Duży czytelny druk!

Cena w oprawie 7 Fr.

Zamówienia należy kierować:

„Niepokalana” B. P. 18  
77 - La Ferté-sous-Jouarre

## ZGROMADZENIE EPISKOPATÓW EUROPY

*W lipcu odbędzie się w Chur (Szwajcaria) II zgrupowanie episkopatów krajów europejskich. Tematem obrad będzie „Kapłan w Kościele i w świecie współczesnym”. Wielu komentatorów katolickiej prasy przewiduje, że w czasie trwania zgrupowania może dojść do powstania „Rady episkopatów Europy”, analogicznej do istniejącej już „Rady episkopatów Ameryki Łacińskiej”. Przewidywania te wynikają m. m. z oświadczeń Episkopatu holenderskiego, który stwierdził, że żadna wspólnota nie może rozwijać się w odosobnieniu. W trakcie obrad zgrupowania odbędzie się dyskusja nad sprawozdaniami o pracy księży, przygotowanymi przez kilku kardynałów i biskupów.*

## KU CZCI APOSTOŁA SŁOWIAN

W Sofii odbyły się uroczystości z okazji 1100 rocznicy śmierci św. Cyryla nazywanego Apostołem narodów słowiańskich. Z tej okazji Papież Paweł VI przesłał depeszę do prawosławnego patriarchy bułgarskiego Cyryla, w której pisze m. in. „Pragniemy złożyć Mu Nasze najlepsze życzenia z okazji tych uroczystości oraz potwierdzić jeszcze raz nasze braterskie uczucia w Chrystusie Panu”. Jednocześnie Ojciec Święty wysłał do Sofii specjalną misję papieską, którą patriarcha Cyryl powitał w katedrze Aleksandra Newskiego. „Ze szczególną radością — powiedział patriarcha — witamy Misję Jego Świątobliwości, naszego umiłowanego Brata Pawła VI. Fakt ten świadczy o nowym i ciągle pogłębiającym się duchu ekumenicznym na drodze prowadzącej ku jedności chrześcijan”.

W czasie specjalnej uroczystości w Bułgarskiej Akademii Nauk w Sofii, na której omawiano życie, działalność i zasługi św. Cyryla, obecny był prawosławny patriarcha ekumeniczny Atenagoras z Konstantynopola. Przemawiał także m. in. przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, który przede wszystkim zwrócił uwagę na działalność św. Cyryla na rzecz unii między Kościołem wschod-

nim i zachodnim oraz podkreślił, iż bardzo obecnie aktualny problem wspólnoty chrześcijan był już aktualny w okresie życia i działalności tego Apostoła.

## DAR PAPIEŻA DLA STUDENTÓW

*Ojciec Święty ofiarował 75 tys. dolarów na budowę domu akademickiego w jednym z miast Meksyku. Dom ten budowany jest przez OO dominikanów.*

## SOBÓR KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

Zwierzchnik konstantynopolitańskiego Kościoła prawosławnego patriarcha Atenagoras postanowił zwołać „Wielki i Święty Synod” wszystkich prawosławnych Kościołów. Na wniosek ekumenicznej Rady patriarchy w Konstantynopolu, archimandryta Papandreou, dotychczasowy przełożony prawosławnej wspólnoty zakonnej w Taizé (Francja), powołany został na sekretarza generalnego Rady przygotowawczej do ogólnoprawosławnego synodu. Ze względu na trudności związane z uzgodnieniem ze wszystkimi Kościołami prawosławnymi tematów obrad oraz miejsca i czasu ich trwania przewiduje się, że prace przygotowawcze trwać będą kilka lat. Należy podkreślić, że „Wielki i Święty Synod” Kościołów prawosławnych nie był zwoływany już ponad tysiąc lat.

Nowość wydawnicza!

Spod pióra dziekana Roty Rzymskiej, ks. inf. Bolesława Filipiaka, wyszły wspaniałe reportaże z Wiecznego Miasta pt.:

LISTY Z RZYMU

Duży tom bogato ilustrowany do nabycia w naszym wydawnictwie w cenie 15.00 Fr.

„Niepokalana”

B. P. 18

77 - La Ferté-sous-Jouarre

# PIEKŁO TOMASZA

(Odcinek — nr 4)

Otóż Tomasz, otrzymawszy niezły cios w szczękę, zwiesił pokornie głowę. W tej samej chwili w mózgu palacza zaświtała wspaniała myśl: Oto ma sposobność przypodobania się Bogu!

Pobiegł szybko do kubryku, a kiedy wrócił, trzymał w ręce kawał suchego chleba, który mu pozostał z posiłku. Poszukał Vicka, podszedł do niego blisko i cisnął w swojego przełożonego grubą kromką, trafiając go w głowę.

Wszak Ojciec Franciszek powiedział kiedyś, że jeśli ktoś rzuci na Tomasza „kamieniem” — ręka oficera była właśnie tak twarda jak kamień — on niechaj odpłaci tamtemu w taki sam sposób „chlebem”.

Nie wiadomo, co rzekłby dobry misjonarz, gdyby ujrzał scenę, jaka rozegrała się za chwilę na pokładzie...

To, co Murzyn uczynił, wykraczało daleko poza okrętową dyscyplinę.

— Czarna bestia pozostała sobą! — grzmiał oficer nie szcędząc razów.

Tomasz nie wiedział, jak długo przeleżał nieprzytomny. Kiedy otworzył oczy zobaczył, że dwóch ludzi okłada się przy burcie pięściami. Później zwarli się i jeden z nich wyleciał w morze. Druga postać przepadła w mroku. Stało się to wszystko tak błyskawicznie że marynarze z wachty niczego nie zauważyli. Tomaszowi wydało się, że ten drugi, co czmychnął z pokładu, bardzo był podobny do kochanego Jacka.

Murzyn dźwignął się obolały i wszczął alarm. Rozległ się dzwon i gwizdek wachtowego oficera. Tomasz nie czekał jednak aż spuszczą łódź. Wszedł na reling i skoczył w wodę.

Ofiara bójkę na pokładzie z trudem wykręcała się z objęć ciemnej topieli. Palacz złapał go z tyłu za kołnierz marynarki i trzymał na powierzchni fal. Niebawem nadpłynęła szalupa i wyciągnięto ich z morza. Tomasz stwierdził z ogromnym zdziwieniem i przerażeniem, że człowiekiem, któremu pospieszył na ratunek, był — Vick.

Oficer prychał, krztusił się i trząsał po zaznanej kąpieli. Na pytania kolegów, co go skłoniło do uprawiania w nocy treningu pływackiego, nie odpowiadał.

Nazajutrz w kotłowni zdarzył się niezwykle wypadek.

Tomasz wrzucał jak zawsze gorliwie w paszczę pieca pełne szufle węgla, gdy wtem na spoconym

ramieniu położył mu ktoś rękę. Lekko delikatnie!

Murzyn wyprostował się i stanął w twarz — z Vickiem. Palacz cofnął się, przygotowany na cios. Oficer nie uderzył; nie uderzył Tomasza już nigdy. Patrzył przez jakiś czas dziwnym wzrokiem w oblicze palacza, później zadrgał mu na ustach przyjazny uśmiech. Podał Murzynowi rękę, którą ten podjął wahajaco, lekliwie.

— Ty... „Czarna Małpa” — powiedział wolno, wesóło i poklepał olbrzymia po barach. — Hę? wyciągnąłeś mnie z morza jak szczeniaka! Życie ci zawdzięczam, bo nieszczególnie pływam.

Nagle marynarz zmarszczył brwi. Zastanawiał się nad czymś.

— Słuchaj, Tom. Nigdy nie pojmem jednej rzeczy: dlaczego rzuciłeś we mnie chlebem?

Tomasz odpowiedział posłusznie, jaką naukę zasłyszał kiedyś od misjonarza i jak ją rozumiał. Vick śmiał się długo, głośno aż mu łzy popłynęły!

— Niech mnie tajfun porwie — zawołał — nigdy bym się nie domyślił, że coś podobnego może się zrodzić w twojej czarnej głowie.

Wesołość jego udzieliła się wszystkim palaczom; rechotali serdecznie. Tak się złożyło, że „Gruby Joe” znalazł się blisko oficera. Vick przestał się nagle śmiać, tak nagle, że aż palaczom zrobiło się nieprzyjemnie. Spoważniał, spochmurniał i — zanim „Gruby Joe” spostrzegł, na co się zanoszą — Vick pochwycił otyłego chochlika za ramię.

— Słuchaj, beczułko tranu! — zagrzmiął — zbliżcie się tu wszyscy, niegodziwe kraby! Kto od tej chwili odważy się powiedzieć złe słowo na Toma, z moją pięścią się spotka! Czarny on, bien, ale duszę ma białą. Pamiętajcie: białą!

Usiadł na ławeczce przyglądając im się osobliwie.

— Upodlona, biedna czeredko... — kiwał głową. — Inni, inni ponoszą winę za wasze podłostki... i ja nie byłem lepszy. Cóż wam dają za tę robotę, pożerającą ciało i krew? Rum, bary w porcie, plugawę myśli i słowa.

Odwrocił się do Tomasza:

— Matkę mi przypomniałeś i dom, ty czarna skało!

Murzyn nie rozumiał oficera, jak przedtem nie pojęła jego słów załoga. Tylko serce mówiło mu radośnie, że w życiu jego zaszła jakaś dobra, wielka zmiana, i że zawdzięcza ją sędziwemu Ojcu Franciszkowi, który kazał mu kiedyś kochać nawet złych ludzi.

**Koniec**



Pierwsi rodzice dary otrzymane od Boga mieli przekazywać wszystkim ludziom. Otrzymali je dla siebie i wszystkich ludzi. Stracili je przez grzech, a w nich stracili je wszyscy ludzie. Bóg, zapowiadając naprawienie zerwanego w ten sposób stosunku człowieka z Nim, obiecał zbawienie wszystkich przez Odkupiciela, który miał powiązać na nowo całą ludzkość z Bogiem. Jak Adam utracił dla wszystkich ludzi łaskę Boga, tak Jezus miał ją odzyskać także dla wszystkich ludzi.

Ażeby przechować na świecie tę myśl o Zbawicielu i zbawieniu, wybrał Bóg jeden naród na ziemi. Poprzez jego historię Bóg rozwijał treść swojej obietnicy, podtrzymywał ją, pogłębiał i stopniowo odświeżał. Tym narodem jest naród żydowski, zwany także właśnie narodem wybranym, a jego historia — to dzieje biblijne.

W ciągu wielowiekowej historii tego narodu miały miejsce wydarzenia powodowane przez Boga i zjawiali się ludzie wysyłani przez Boga, którzy przypominali temu narodowi o jego obowiązku strzeżenia obietnicy i przekazywania jej następnym pokoleniom, aż do dnia jej spełnienia się. To były te zapowiedzi i to były te figury Mesjasza, czyli obiecanego Odkupiciela.

### Obietnice

Pierwszą obietnicą Zbawiciela była zapowiedź Boga dana pierwszym rodzicom w raju, że kiedyś zjawi się na ziemi Ktoś, kto zetrze głowę wężą, czyli zwycięży zło, a szatan czyhać będzie na piętę jego. Z tą obietnicą wyszli pierwsi ludzie z raju, z tą myślą pełną nadziei rozeszły się drogi Boże i ludzkie.

Po raz drugi obietnica powtórzona została Abrahamowi, któremu Bóg zapowiedział potomka, ojca licznego narodu, z którego miał wyjść Obiecany. Potomkiem

## OBIECNIKI I FIGURY MESJASZA

tym był syn Abrahama, Izaak. I jemu Bóg powiedział, że w jego potomstwie błogosławione będą wszystkie narody, czyli że przez Tego, który wyjdzie z jego potomstwa, cała ludzkość odzyska łaskę Bożą.

Podobną obietnicę otrzymał syn Izaaka Jakub w którego potomstwie błogosławione miały być wszystkie pokolenia ziemi. Jakub zaś pod natchnieniem Bożym zapowiedział swemu synowi, że nie skończy się jego panowanie, aż „przyjdzie, który ma być posłem, a który będzie oczekiwaniem narodów”.

Następnym, który narodowi wybranemu zapowiedział Zbawie-

ciela, był Mojżesz. Do niego Bóg powiedział: „Proroka im wzbudzę spośród braci ich i włożę słowa moje w usta jego i będzie mówił do nich wszystko, co mu przykażę”. A do króla Dawida prorok Natan powiedział, że kiedyś po jego śmierci wzbudzi Bóg z jego pokolenia potomka, który „zbuduje dom imieniowi memu i utwierdzi stolicę królestwa jego aż na wieki. Ja mu będę za ojca, a on mi będzie za syna”.

Wszystkie te postaci są postaciami historycznymi, tzn. wiadomo że istniały, wiadomo kiedy i gdzie. Na podstawie źródeł historycznych wiadomo także, że z ich właśnie pokolenia przyszedł na

świat Chrystus, a zatem obietnice Boga spełniły się, choć po wielu wiekach.

### Figury

Figurami mesjasza nazywamy konkretne osoby żyjące w różnych czasach historii narodu wybranego, których życie w jakichś szczegółach przypominało i zapowiadało życie Zbawiciela. Później, w Nowym Testamencie, powoływali się na te podobieństwa Apostołowie i sam Chrystus. Stąd właśnie sądzimy, że przez tych ludzi ze Starego Testamentu Bóg zapowiedział Mesjasza.

Taką figurą Chrystusa był Adam. Jak on jest ojcem wszystkich ludzi co do ciała, tak Chrystus jest ojcem wszystkich ludzi co do ducha, ponieważ zrodził nas

niejako dla Boga, kiedy przez śmierć swoją dał nam życie Boże. Także syn Adama Abel wyobrażał Chrystusa. Tak jak Abel składał Bogu miłą ofiarę, tak taką ofiarę z siebie złożył Jezus Ojcu swojemu za nas wszystkich.

Arka Noego, która uratowała ludzkość od całkowitej zguby i ofiara Noego złożona Bogu po potopie, są figurami dzieła Zbawienia. Arka zapowiada Kościół, a sama ofiara — dzieło zbawienia. Także ofiara Izaaka zapowiadała ofiarę Chrystusa. Melchizedek, kapłan żydowski, składał Bogu ofiarę z chleba i wina; po dziś dzień Chrystus w swoim Kościele składa Bogu ofiarę z chleba i wina w każdej Mszy św.

Takimi figurami są także Józef, sprzedany do niewoli egipskiej.

*(Dokończenie na str. 8)*

## OCENIAJĄC SIEBIE I BLIŹNICH

...„Bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujący, pełni braterskiej miłości, łagodni pokorni...”

*(Z listu św. Piotra na 5 niedzielę po Zesłaniu Ducha Św.)*

Ujemnie wpływa na stosunki między ludzkie zbyt pochopne wydawanie sądów o innych ludziach. Sądy i oceny, dobre czy też złe, ale nie przemyślane do końca i nie poparte wnikliwą obserwacją, najczęściej mijają się z prawdą. Zbyt pochopnymi sądami możemy uczynić ludziom wiele zła.

Drugim elementem negatywnie rzutującym na stosunki międzyludzkie jest wygłaszanie opinii o innych w oparciu o subiektywne odczucia. Ktoś mi się nie podoba. Wohec tego jest typem negatywnym. — I wręcz przeciwnie. Ktoś jest niezwykle pozytywnie przez nas oceniany, ponieważ umiał się przypodobać, przypodochlebić.

Trzecim elementem ujemnie wpływającym na stosunki międzyludzkie jest brak obiektywizmu. Brak obiektywizmu to niechęć do patrzenia na ludzi i sprawy z punktu widzenia dobra interesu

ogólnego, społecznego, to również niedostrzeżenie proporcji zagadnień, niedostrzeżenie hierarchii ważności spraw ogólnych, ludzkich i osobistych, własnych.

Czwarty element zagrażający dobremu stosunkom między ludźmi to egocentryczne ocenianie wszystkich spraw i ludzi, przez przyzmat spraw i potrzeb osobistych. Zmieniają się wówczas proporcje ocen. Sprawy własne urastają do olbrzymich rozmiarów, sprawy innych proporcjonalnie maleją. Dotyczy to zarówno osiągnięć, talentów i możliwości ludzkich, jak przykrości i nieszczęść.

Niestety, wszyscy podlegamy ułomności natury ludzkiej. Ale świadomości tych ułomności nie zwalnia nas od walki z nimi. Umiejętność podporządkowania się miłości bliźniego i hierarchii wartości i ważności spraw leży całkowicie w naszych możliwościach i zależy tylko i

wyłącznie od naszej woli i samokrytycznej oceny własnej osoby.

Zdolność dostrzegania wartości u innych ludziach i właściwe ocenianie swoich możliwości to warunek zachowania równowagi duchowej i obiektywnej oceny własnej pozycji między ludźmi.

Jeżeli w pewnym momencie dochodzisz do wniosku, że wszyscy są nieuczciwi, źli, idioci, złośliwcy, a ty jeden jesteś dobry, mądry i czysty, którego wszyscy usiłują skrzywdzić i nogę mu podstawić, to dobrze przyjrzyj się sobie: czy nie krzywdzisz innych ludzi swoimi sądami, a siebie czy nie przeceniasz?

Jeśli zaś wprost przeciwnie, dochodzisz do wniosku, że jesteś idiota, kretyn, zły, niezośny itp., to również dobrze zastanów się czy nie przesadzasz i nie krzywdzisz samego siebie popadając w kompleksy, które utrudniają ci stosunki z ludźmi, czyniąc cię niezośnym w bliższym kontakcie.

„Błogosławie Panu, który dał mi rozsądek...”

*(Z Offertorium)*

## Migawki emigracyjne

**POLSKI BISKUP W PARAGWAJU.** — W Paragwaju utworzono nową diecezję obejmującą obszar Alto Parana. Ordynariuszem tej diecezji został mianowany Polak, ks. Franciszek Cedzich ze Zgromadzenia Księży Werbistów Urodził się on w 1911 r., w Dolnej, pow. Strzelce Opolskie. Miał kuzyna w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów. Wyświęcony w 1937 r. wyjechał na misje do Ameryki Południowej. W 1958 r. odwiedził Polskę, gdzie jego rodzinną parafia urządziła mu gorące przyjęcie. Wśród księży nowej diecezji jest kilku Polaków.

**DOOKOŁA ŚWIATA.** — Bracia Eystmontowie, bliźniacy, wybierają się na jachtie „Polonia” w podróż dookoła świata. Trasa prowadzi z Detroit, Nowy York, Las Palmas, Kapstadt do Melbourne w Australii, gdzie odważni podróżnicy chcą spędzić święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok wśród tamtejszej Polonii. Stamtąd udadzą się do Wellington w Nowej Zelandii i przez Brazylię i Argentynę wrócą do Nowego Jorku i Detroit. Wyjazd planowany jest na połowę lipca. Cała podróż ma potrwać 14-18 miesięcy.

**FILMY POLSKIE WE WŁOSKIEJ TELEWIZJI.** — Telewizja włoska przez kilka tygodni co poniedziałek nadawała polskie filmy. Widzowie włoscy mogli oglądać po kolei: „Pociąg” — Kwaśnerowicza, „Zezowate szczęście” — Munka, „Powrót” — Passendorfera, „Odwiedziny Prezydenta” — Baiorego oraz „Trzy kroki po ziemi” — Hoffmana i Skórzewskiego. Prasa włoska szeroko omawiała polskie filmy.

**NA ŁUKU TRIUMFALNYM W PARYŻU** widnieją nazwiska polskich generałów, którzy brali udział w kampaniach napoleońskich. Figuruje tam nazwisko księcia Józefa Poniatowskiego, który dosłużył się najwyższego stopnia wojskowego — marszałka Francji, genialnego adiutanta Napoleona — pułkownika Józefa Sułkowskiego, oraz generałów Józefa Chołpickiego, Jana Henryka Dąbrowskiego, Karola Kniaziewicza, Henryka Wołodkowicza i Józefa Zajączka.

OMEGA

## MIGAWKI PIELGRZYMKOWE Z ZIEMI ŚWIĘTEJ

(Ciąg dalszy z poprzednich numerów)

Wielka Środa. Budza nas w hotelu o wczesnej godzinie. Robi się brzask. Jerozalem jeszcze śpi. Wąskimi uliczkami Starego Miasta spieszymy do bazyliki Grobu Świętego. Sądzymy, że będziemy pierwsi. Ale gdzież tam! Mimo tak wczesnej godziny w kościele są już ludzie. Właśnie odpowiadają swe nabożeństwo Koptowie, wypełniając sanktuarium nie do opisanego krzykiem. Bo ich liturgia bazuje na śpiewie chórowym, który dla ucha Europejczyka jest raczej wrzaskiem niż melodią. Trochę to irytuje nieosłuchanego przybysza z Paryża. Ale nie ma się co denerwować. Bazylika Grobu jest miejscem najświętszym dla wszystkich wyznań chrześcijańskich, więc każdy ma prawo chwalić tu Boga na swój sposób.

Bazylika Grobu zbudowana jest na miejscu, które w czasach Jezusowych Żydzi nazywali Miejscem Trupiej Głowy. Z łacińska — Kalwaria. Dwa tysiące lat

temu miejsce to leżało poza murami miasta. Z biegiem wieków — wskutek przebudowy i rozbudowy Jerozolimy — Kalwaria znalazła się w obrębie murów miejskich i dziś leży niemal w sercu Starego Miasta.

Zrozumiała jest rzeczą, że miejsce gdzie Jezus był ukrzyżowany, gdzie Go złożono do grobu i gdzie zmartwychwstał, od początku drogie było sercu każdego chrześcijanina. Mówi tradycja, że już pierwsi wyznawcy Jezusa często gromadzili się na tych miejscach na modlitwę i rozpamiętywanie tajemnic zbawienia. Ale kiedy Jerozalem zburzone zostało przez Rzymian w roku 70 — zburzone też zostały pamiątki na Kalwarii. Na gruzach Miasta Świętego Rzymianie wybudowali nowe miasto o nazwie Aelia Capitolina. Miasto pogańskie sto na sto,

do którego chrześcijanom i Żydom wstęp był surowo wzbroniony. Cesarz Adrian posunął się nawet tak daleko, że właśnie na Kalwarii wznosił świątynię dla bogini Venus.

Ale kiedy w IV wieku chrześcijaństwo rozrosło się w świecie do tego stopnia, że władcem tego świata nie pozostało nic innego jak je równouprawnić z innymi religiami, a nawet uprzywilejować — chrześcijanie wrócili do miejsc świętych w Jerozalem, a sam Konstantyn Wielki zbudował na miejscu ukrzyżowania Jezusa pierwszą bazylikę.

Obecna bazylika Grobu pochodzi z XII wieku i zbudowana została rękami Krzyżowców, którzy wyzwalała Ziemię Świętą spod panowania muzułmanów. Bazylika jest obszerna, nadszarpnięta nieco zębem czasu i trzęsieniem ziemi. Obej-

### OBIETNICE I FIGURY MESJASZA

(Dokończenie ze str. 6—7)

Mojżesz wyprowadzający lud z niewoli. Jozue wprowadzający ten lud do ziemi obiecanej. Dawid urodzony w Betlejem i zdradzony przez własne swoje dzieci. Prorok Jonasz trzy dni przebywający we wnętrzościach ryby itd. — Takimi figurami jest także żydowski baranek wielkanocny, którego krew chroniła Izraelitów od śmierci. Manna na pustyni. Wąż miedziany chroniący od śmierci.

Poprzez tych ludzi i poprzez te przedmioty przypominał Bóg swoją obietnicę i rysował coraz wyraźniej obiecane Odkupiciela.

#### Proroctwa

Przez usta natchnionych przez siebie proroków zapowiadał Bóg coraz liczniejsze szczegóły ziemskiego życia Mesjasza. Już w raju zapowiedział jego odwieczną nieprzyjaźń z szatanem. Jak widzieliśmy, określał coraz wyraźniej z jakiego pokolenia miał się narodzić Zbawiciel, a równocześnie mówił, że będzie Jego synem, czyli Synem Bożym.

Coraz wyraźniej mówił Bóg o czasie narodzin Mesjasza. Jakub zapowiedział, że Mesjasz miał przyjść wtedy, gdy pokolenie Judy straci władzę. Rzeczywiście, pokolenie Judy straciło władzę z przyjściem Heroda, za którego panowania narodził się Jezus. — Podobnie niemal liczbę lat oczekiwania na Mesjasza zapowiedział Bóg prorokowi Danielowi, a prorok Micheasz zapowiedział, że Betlejem będzie miejscem narodzenia Zbawiciela.

Psalmy Dawidowe opowiadały na tysiąc lat naprzód szczegóły męki Jezusa, takie jak np. zdrada Judasza, zniewagi, ukrzyżowanie, drwiny pod krzyżem, ocet i żółć, losowanie szat, a nawet ostatnie słowa Chrystusa na krzyżu. Jeszcze liczniejsze szczegóły męki znajdujemy u proroka Izajasza, który też zapowiadał zmartwychwstanie Chrystusa.

Tak więc obietnica Boża żyła i rosła w dziejach tego narodu, który przechowywał ją w imieniu całej ludzkości i dla całej ludzkości.

(mb)

### SŁOWO BOŻE

(Dokończenie ze str. 2)

nom. Przeto pokoju nigdy na zawsze nie da się zdobyć, lecz ciągle go trzeba budować. Ponieważ wola ludzka na domiar ukazuje się ułomna, a przy tym zraniona grzechem, zabieganie o pokój wymaga ze strony każdego człowieka stałego panowania nad namiętnościami, a ze strony prawowitej władzy — czujności". Stąd właśnie płynie ciągle wezwanie Kościoła skierowane do świata : o miłość bliźniego, która stanowi główną i najtrwalszą podstawę pokoju między narodami. O podejmowanie praktycznej działalności służącej pokojowi. O rozszerzanie akcji zmierzającej do usunięcia dysproporcji ekonomicznych i społecznych we współczesnym świecie.

Stąd również wypływa ciężący na wszystkich wyznawcach Chrystusa obowiązek praktycznego tworzenia we własnym życiu przesłanek, na których winno opierać się uczciwe i skuteczne dążenie do powszechnej jedności całej rodziny ludzkiej : „...idź pierwej i pojednaj się z twoim bratem”.



muje zarówno miejsce ukrzyżowania — które ścięto by obniżyć poziom Kalwarii — jak i grób Chrystusa. Na Kalwarii mieszczą się dwie kaplice: katolicka i prawosławna. Wchodzi się doń po chodkach, tuż obok głównego wejścia do sanktuarium. Tu właśnie mamy polską Mszę św. Modlimy się, ale po cichutku, by nie przeszkadzać wiernym innych wyznań i innych języków, którzy czynią to samo w innych częściach bazyliki. Z głębokim wzruszeniem i czcią całujemy miejsce, gdzie stał krzyż Jezusa i te skały, które były świadkiem największego w historii dramatu.

Pod kaplicami kalwaryjskimi jest jesz-

## TY JESTEŚ OPOKA...

(Dokończenie ze str. 1)

### PAS BARANKI MOJE

Budził się różany świt słońca, gdy Apostołowie skończyli pracę. Byli bardzo znużeni. Wśród nich zajął się Pan. Było to po zmartwychwstaniu. Znużenie znikło od razu. Serca były gwałtownie a mocno. Pan wezwał ich do posiłku.

Gdy posiadali, rzecze Jezus do Symona Piotra:

— Szymonie, miłujesz mnie więcej niżli ci?

Rzekł Piotr:

— Tak, Panie. Ty wiesz, że Cię miłuję.

— Paś baranki moje — rzekł doń Chrystus — a potem po wtóre zapytał:

— Szymonie, miłujesz mnie?

Znów odrzekł Piotr z drżeniem głosu, a serce jak młot uderzyło mu w piersi:

— Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję!

— Paś baranki moje — rzekł Piotrowi Pan i po raz trzeci zapytał: — Piotrze, miłujesz mnie?

Zasmucił się Piotr. Twarz jego stała się szara, przygasty oczy. Bać się począł, że nie dowierza mu Mistrz. Rzekł przeto z mocą miłującej duszy:

— Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję

Odrzekł mu Pan:

— Paś owieczki moje!

I oddał Piotr pasie poprzez wieki baranki i owieczki Chrystusowe. On jest głową Kościoła i wiernych. Z posłannictwa i nakazu Chrystusowego kieruje nawą Kościoła. Słuchają go wszyscy. Słuchają go inni Apostołowie, jego władzy poddają się ci, którzy uwierzyli w Chrystusa. Dla nich wszystkich Piotr jest pasterzem ustanowionym przez Pana. A jakżesz nie słuchać tego, którego Pan na pasterza woła swoją świętą ustanowił? Słowa Piotra są dla wiernych sło-

cze inna, zwana Kaplicą Adama. Legenda mówi, że tu złożona była czaszka pierwszego człowieka — Adama, która ożyła w chwili, gdy przez szczeliny skalne spłynęła nań kropla Jezusowej krwi. Legenda legenda, ale rzeczą która jest pewna i historyczna w tej kaplicy, i którą dobrze można obejrzeć, to owe pęknięcia skały w chwili, gdy Jezus wyzionał ducha. O czym nie omieszkali zanotować w swych Ewangeliach naoczni świadkowie zdarzenia.

Grób Jezusa mieści się w centralnej części bazyliki. Jest to jakby kapliczka o dwu niszach. W pierwszej są nawet ołtarzyki, przy których kapłani odprawia-

wami Chrystusa. Oni wiedzą, że baranki i owieczki nie obejdą się bez pasterza. Oni pojmują, że gdy odszedł do nieba Zbawiciel, Piotrowi muszą być posłusznymi, bo Piotra powołał Chrystus.

Piotr staje się zwierzchniczym, naczelnym pasterzem Kościoła. Piotr w ręce swe ujmuje losy Kościoła, bo słowo „paś” znaczy tyle co: kieruj, rządz, prowadź. Piotr ma z woli Bożej zwierzchnictwo nad ogółem wiernych.

### GDZIE PIOTR — TAM KOŚCIÓŁ

Z woli Zbawiciela władza św. Piotra nad Kościołem jest fundamentem instytucji Kościoła św. Bez niej nie ma Kościoła Chrystusowego. Bez niej jest błąd. Stąd to Ojcowie Kościoła w pierwszych wiekach wyrażali swoje przekonanie i swoją wiarę słowami: gdzie Piotr — tam Kościół Chrystusowy.

### STRAŻNIK CZYSTOŚCI WIARY

Kościółowi zostawił Chrystus skarb nauki swojej, która przechowa się nie skażona, niezaprzuta żadnym błędem aż do skończenia świata. By się tak stało, naczelną władzę Piotra-Apostoła w Kościele otoczył Zbawiciel szczególną opieką. Za Piotra szczególnie modlił się Chrystus: „Ale ja prosiłem za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, a ty kiedyś nawróceniwszy się utwierdzaj braci twoich”.

Za Piotrem modlił się Pan, nad Piotrem roztoczył szczególną opiekę Ducha Świętego, tak iż każdy następny Piotr — zwierzchnik Kościoła naucza nieomylnie. Kiedy ze swego apostołskiego, Bożego naczelnego urzędu wypowie słowo w sprawach wiary, przemawia przez jego usta Chrystus. Stąd nauka Piotra i jego następców jest nieomylna.

(AJ)

ja Msze święte. Druga jest malutka — to właściwy grób. Marmurowa płyta leży na skalnym wyżłobieniu, gdzie spoczywało ciało Jezusa.

Kilkanaście metrów od niszy są inne płyty. Jedna wskazuje miejsce, gdzie obmywano Jezusa po zdjęciu z krzyża. Druga — miejsce, gdzie pobożne trzy Marie ujrzały aniołów mówiących im: „Czego szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz Go tu, On powstał”.

Przedziwne uczucia przenikają duszę, gdy człowiek znajdzie się na tych miejscach, gdy na nie patrzy, gdy po nich chodzi, gdy ich dotyka. I sercem człowieka owłada głęboka wdzięczność dla Boga, że pozwolił zrealizować marzenie dziecięcych lat i tu przyjechać. I wdzięczność dla ludzi, że do tego pomogli.

Będąc w Jerozolimie nie można pominąć Drogi Krzyżowej. W łutejszej terminologii — Via Dolorosa. Trasa przebiega uliczkami Starego Miasta i kończy się w bazylice Grohu. Punktem wyjścia jest miejsce, gdzie niegdyś wznosił się zamek Heroda Antypasa, będący w istocie siedzibą prokuratora rzymskiego Piłata. Tu Jezus został skazany na śmierć. Po zamku nie ma dziś wiele śladów, ale to paty archeologów odgrzebały dziedziniec zamkowy i wiele płyt kamiennych, którymi był wybrukowany. Na płytach tych można widzieć wyryte figury gry, którą lubieli zabawiać się żołnierze pilnujący skazańców. Gry, która strzegącym Jezusa żołdakom podsunęła ideę włożenia Mu cierniowej korony i zakpienia zeń jako z króla, który przegrał partię.

Po przekroczeniu słynnego Łuku „Ecce Homo” Droga Krzyżowa dochodzi do dawnej ulicy biegnącej od Bramy Damascenkiej. Tu, w starej kamiennicze, zlokalizowana jest trzecia stacja: upadku Jezusa. Dla nas Polaków — miła niespodzianka: bo stacja ta nazywa się polską stacją, podobnie zresztą jak i następna: spotkanie Jezusa z Matką Kaplice tych stacji zostały odbudowane sumptem Polaków z całego świata i po dzień dzisiejszy czuwa nad nimi ks. prałat Pietruszka, od lat rezydujący w Jerozolimie. Stacje te noszą rzeczywicie charakter polski, bo przy ich odbudowywaniu i dekorowaniu polscy artyści wnieśli znaczny udział. Jest tu też zresztą kilka pamiątek po polskich chłop-



cach z Dywizji Karpackiej. Między innymi duży krzyż, który nosili na swych barkach odprawiając w Jeruzalem Drogę Krzyżową.

W przyległym do trzeciej stacji budynku ks. Pietruszka zorganizował interesujące muzeum archeologiczne, po którym sam nas oprowadza, służąc wyjaśnieniami i demonstrując coraz to cenniejsze eksponaty. Nie zorientowałem się, kto jest właścicielem owego muzeum. Ale bez wątpienia w jego gablotkach i szufladach kryje się kapitał, bo wśród eksponowanych przedmiotów jest wiele rarytasów.

Cała trasa Drogi Krzyżowej nie ma chyba długości pełnego kilometra. Ale gdy się nią przejdzie — jest się dobrze zmęczonym. Bo uliczki ciasne, często pochyle i dziurawe, nierzadko połączone schodkami, duszne, przesycone zapachem przypalanej cebuli, nieświeżego mięsowi a ludzkiego potu. A przy tym ten tłumący w prawo i w lewo tłum arabski, tłum hałaśliwy bez miary, bez pardonu potrącający. W uliczkach Starej Jerozolimy nie jest się nigdy dystygowanym przechodniem. Tu jest się zawsze tłumem, falą która płynie.

Brama Damasceńska. Najbardziej neoromantyczny punkt miasta. Bo tędy przekracza się mury Starożytności, tędy nowa Jerozolima podaje rękę starej. Owszem, są jeszcze inne bramy położone w obrębie starożytnych murów, ale o mniejszym znaczeniu, bo w mniej ludnych partiach miasta.

Oczywiście, Brama Damasceńska przepuszcza tylko pieszych. Gdy ktoś koniecznie chce wjechać do starej Jerozolimy samochodem, może, ale tylko przez jedną bramę przysposobioną ekstra do tego celu. Z tym, że wielkim nonsensem jest pchać się na Stare Miasto autem, bo chyba tylko dwie lub trzy ulice są wystarczająco szerokie by się nimi przecisnąć i to bez możliwości minięcia się z innym pojazdem. I z tym, że i piesi muszą wtedy przyłgnąć do muru, aby nie zostać zaczepionym, bo trotuarów tu nie ma. Tak więc panami ulic Starożytności są wciąż właściciele dwukołowych wózków zaprzężonych w osiołka. Tak, jak przed wiekami.

Siadam na murku przy Bramie Damasceńskiej i obserwuję. Czegóż się tutaj nie widzi! Sprzedawców ciastek polewanych miodem — akurat kosztuje je chmara opasłych much, które nikt nie płoszy, i umorusanych czyścibutów zagryzających z apetytem zielone migdały. Falangi usmarkanych łobuziaków grających na grzebieniach i wyrostków kopiających zapalczywie piłkę ze szmat. Handlarzy podejrzanych łubczyków i bankierów proponujących wątpliwej wartości talary. Starszych panów dostojnie ssących cybucha przez cały Boży dzień i kobiety zaniedbane z dziećmi na rękach, proszące o wsparcie. A nade wszystko wiele wiele kalek, demonstrujących jeden przez drugiego na pół zgniłe udo, uschnięte ramię, lub oczy, które nie widzą. Ci ostatni są uprzywilejowani, ślepiec bowiem na Wschodzie uważany jest niemal za osobę świętą, żaden Arab nie minie ślepego, nie wrzuciwszy przedtem szelązka do jego sakwi.

Akurat jest dzień świąteczny dla Żydów. Co pobożniejsi zjedli baranka i wraz z dziećmi idą pod Mur Płaczu na modlitwę. Ubrani odświętnie w obcisłe mantle z czarnego jedwabiu i białe pończochy. Przeważnie brodaci. Na głowach olbrzymie czapy spreparowane z dwunastu lisich ogonów. Spod nich wyskakują związane lub splecione na kształt warokczy długie rudawe pejsy. Pod pachą grube książki do modlitwy. Niby wielce

skupieni, nabożni. Idą ostrożnie, aby się nie dotknął przypadkiem nie-żyda, bo to kala. Niemal wszyscy o strasznie wyblakłych twarzach, na nosach okulary o małych szkiełkach oprawionych cienkim drutem — zupełnie takie same jak nosiła moja babcia przed bardzo wielu już laty. Właśnie podobna sceneriaż — na było ponoć oglądać przed wojną w Kaczym Dole, Garwolinie czy Gołonogu, gdzie izraelitów było moc. ale ja owych czasów już prawie nie pamiętam, więc bardzo chciwie patrzę na ten folklor żydowski właśnie tu w Jerozolimie, gdzie jego reprezentanci są jeszcze tak liczni. Ale ci przechodzący przez Bramę Damasceńską zrozumieli pewnie, że dalekim od Starożytności i że lisie ogony bynajmniej nie rodzą we mnie uczuć bożnych. Bo minąwszy mnie, obejrzeni się złośliwie i krzyknęli: „goj, goj!” Nie wprowadzonym w tajniki hebrajszczyzny powiem tyle, że jest to bardzo brzydkie przezwisko.

Przy Bramie Damasceńskiej widzieć można ludzi wszystkich ras, wszystkich wyznań i wszystkich kolorów. I słyszeć chyba wszystkie języki świata. Wiecznie wiruje tędy tłum, wiecznie ktoś coś tu robi, wiecznie ktoś z kimś się tu spotyka. W jakimś sensie punkt ten jest środkiem świata i chyba tu najlepiej można odczuć jak bije puls Palestyny.

S. S.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Z życia emigracji

### TRADYCYJNY ZJAZD KATOLICKI W OSNY

Doroczny Wielki Zjazd Katolicki w Osny (Val d'Oise) koło Pontoise odbędzie się 6 lipca (jak zawsze w 1-szą niedzielę lipca każdego roku) z udziałem ks. Biskupa Rousseau, Ordynariusza diecezji Pontoise, księdza Infułata Kazimierza Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji oraz księdza Antoniego Banaszka, Rektora Seminarium Duchownego w Paryżu.

Program Zjazdu Katolickiego będzie następujący:

W sobotę 5 lipca — procesja maryjna z lampionami, podobnie jak w

Lourdes o godz. 21.30 wieczorem. Przy grocie Matki Bożej różaniec, kazanie w języku polskim i francuskim. Grota i cała wielka kalwaria będzie iluminowana. Po procesji okazja do spowiedzi świętej.

W niedzielę 6 lipca o godz. 11 Msza św. pontyfikalna, transmitowana przez Radio Francuskie. Kazanie w języku polskim i francuskim. Od wczesnych godzin porannych — okazja do spowiedzi św. i Komunii świętej w kaplicy Miłosierdzia Bożego. O godz. 14.30 na scenie w parku występy orkiestry polskiej „Echo” z Houdain (P. de C.) i Zespołu

folklorystycznego K.S.M.P. z Dammarieles-Lys — Melun. O godz. 16.30 procesja na Kalwarię i Droga Krzyżowa. Zakonczenie Zjazdu przy grocie z kazaniem po polsku i francusku.

**Specjalny pociąg z Paryża**, który zatrzyma się tylko (tam i z powrotem) w Argenteuil, odjeżdża z dworca St. Lazare o godz. 8.50 (rano) z Argenteuil

## OŚWIADCZENIE PREZESA TOWARZYSTWA „SOKÓŁ” w Paryżu

Z przykrością podaję poniższy komunikat do wiadomości publicznej, gdyż babranie się w tych przykrych sprawach napełnia mnie obrzydzeniem, tymbardziej, że chodzi tu o stare i zasłużone Towarzystwo, w którym pełnię funkcję prezesa od roku 1950.

W dniu 19 marca br. Trybunał Wielkiej Instancji w Paryżu stwierdził, że jedynym legalnym Stowarzyszeniem Sokół Polskiego w Paryżu jest Sokół założony w roku 1901 pod numerem rejestracyjnym 7.263 P, a obecnie pod prezesurą Władysława Dąbrowskiego.

Wyżej wymieniony Trybunał uznał Pana Nowakowskiego uzurpatorem i stwierdził, że używa on tytułu prezesa Sokół nielegalnie. Ponadto skazał nielegalnego Sokół na koszty sądowe i

o godz. 9.00. Powrót do Argenteuil i Paryża z Osny około godz. 20.

**Dzieci i młodzież** zechcą zabrać ze sobą stroje narodowe. Serdecznie zapraszamy **wszystkie organizacje katolickie i narodowe** ze sztandarami oraz wszystkich Rodaków.

Za kierownictwo Zjazdu  
Ks. misjonarz **Czesław Wędzioch**

karę pieniężną.

Ze swej strony przestrzegam członków nielegalnego Sokół, a w pierwszym rzędzie zarząd tego nielegalnego Sokół: Panów Smięję i Smolskiego, że w razie niewypłacalności Pana Nowakowskiego, komornik automatycznie będzie u nich dochodził kosztów procesu i nałożonej kary. W razie zaś apelacji będę prosił Trybunał jeszcze przed rozprawą o nałożenie u tych Panów asekuracyjnego zajęcia.

Uprzedzam ponadto Panów S.S. i innych autorów artykułów w „Głosach Czytelników”, że wszelkie uwagi złośliwe lub niezgodne z prawdą będą ściągane sądowo.

Władysław Dąbrowski  
Prezes Sokół

## UŁAŃSKI ROZKAZ

DRODZY KOLEDZY UŁANI!

Zawiadamiamy Was, że w dniach 12 i 13 lipca odbędzie się w Londynie we własnym domu doroczne święto 14-go Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Prosimy Was Koledzy Ułani, przybądźcie wraz z waszymi rodzinami tak jak to czynicie zawsze, by razem w rodzinym gronie spędzić tak drogi każdemu ułanowi dzień, jakim jest dzień święta pułkowego.

Ci, zaś co przybyć nie mogą proszeni są o przysłanie pod adresem Pułku 53 Ch. Eyoat Gardens — London W 6., lub na adres Delegata we Francji swoich spostrzeżeń, dezyceratów, życzeń

lub poprawek, które jak zawsze będą skrupulatnie przez Zarząd Koła rozpatrywane.

Przypominamy, że w tym roku prócz dorocznego święta obchodzić będziemy 50-lecie Zwycięstwa nad wrogiem w obronie Klasztoru w Jazłowcu.

Mamy nadzieję, że nikogo z was na tym święcie na zabraknie.

Po wszelkie informacje proszę zwracać się do delegata na Francję pod adres: Delegat 14-go Pułku Ułanów Jazłowieckich — 25, rue St. Gabriel — 59 — LILLE — (Saint-Maurice).

Bronisław Szczapa

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. N. N. .... 10 dol.  
Redakcja „Nasza Rodzina” — od swych czytelników :

p. Gajda Franciszek (Allier) ..	50.00
p. Kafara Rozalia (Oise) .....	10.00
p. Sładki Grzegorz (Yonne) ....	14.00
p. Drożewski Bolesław (Yonne)	13.00
p. Pałys (Val d'Oise) .....	10.00
p. Bartosik (Oise) .....	10.00
p. Smieja (Essonne) .....	10.00
p. Nowak Julia (Côtes-du-Nord)	9.00
p. Bania Józefa (Haute Marne)	20.00
p. Dyrda A. (Saône et Loire)	3.50
p. Flasiński Paweł (Meuse) ....	20.00
p. Repeta Władysław (Cher) ..	8.00
p. Zugaj Maria (Seine et Marne)	10.00
p. Skóra Antoni (Haute Saone)	20.00
p. Linkowska Helena — Anglia (5 funtów) .....	60.00
p. Trawka S. (Meurthe et Moselle) .....	10.00
p. Koczan Katarzyna (Essonne)	20.00
p. Kwiatkowska H. (Côte d'Or)	5.00
p. Bania Józef (Haute Marne) — drugi raz .....	25.00
p. Nowak Julia (Cote du Nord) drugi raz .....	10.00
p. Koperska R. (Eure et Loire)	20.00
p. Dyrda Adamina (Saone et Loire) — drugi raz .....	4.00
p. Tarchała (Haute Garonne) ..	20.00
p. Warzecha Stefan (Somme) ..	20.00
p. Tyranowicz (Yonne) .....	10.00
p. Kościółek Stefan (Yonne) ..	10.00
p. Patvk (Val d'Oise) .....	5.00
p. Drożewski Bolesław (Yonne) drugi raz .....	5.00
p. Furmanek J. (Cote d'Or) ..	10.00
p. Truchan Michał (Loire) ....	10.00
p. Wrona Jan (Cher) .....	20.00
p. Skóra Antoni (Haute Saone) drugi raz .....	10.00
p. Wojciak Jan (Cote d'Or) ..	5.00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres :  
Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue  
Saint-Honoré. — 75 — PARIS (1) — C.C.P.  
1 268-75 Paris.

## ZŁOTE MYŚLI

*BRAK WYCHOWANIA zatrzuwa życie jednostkom, do stosunków międzyludzkich wprowadza zatargi i nienawiść, a w rezultacie — rozrywa wszelkie węzły społeczne i osłabia siły narodu.*

*BYC ZWYCIĘŻONYM A NIE ULEC, to zwycięstwo; zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska.*

Józef Piłsudski

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon : RICHelieu 83.85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI  
O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI  
O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculee — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376



# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## HEJNAŁ MARIACKI ROZBRZMIEWA OD WIEKÓW

Hejnał, z węgierska, oznaczał w języku polskim pobudkę, poranną pieśń budzącą. Grany o świcie w obozie był podobnie krzykliwy, jak późniejsze capstrzyki. Wojciech Chrościanański, sekretarz króla Jana III Sobieskiego w jednym ze swych wierszy pisze:

„Niż jutrzienka nad obozem wschodzi  
Muzyki hejnał otrąbiono krzykliwy”.

W Krakowie już od czasów średniowiecza istniał zwyczaj grania hejnałów z wież kościelnych. Paulo Mucanta, sekretarz kardynała Henryka Gaetano, przybyłego w 1596 r. w poselstwie od papieża Klemensa VIII na dwór króla Zygmunta III Wazy, pisze w swoim dziuryszu podróży:

„Przed brzaskiem zorzy odzywa się ze wszystkich wież krakowskich kościelnych słodka muzyka fletów i innych dętych instrumentów jutrzienkę witając, a raczej Twórcę zorzy, słońca i wszech rzeczy.

Wielu Polaków przed wschodem słońca wstaje, idą do kościoła modlić się, słuchać Mszy św.”

Ustalił się zwyczaj trwający do dnia dzisiejszego, że przez okna górnej osmiokątnej wieży kościoła Mariackiego

trębacz wygrywa hejnał na cztery strony świata. Wieża ta co najmniej od XIV w. była główną strażnicą miejską, nadawała się do tego jako najwyższa wieża miasta. W rachunkach miejskich figuruje na przykład w 1392 r. wydatek 8 groszy tygodniowo na strażnika na wieży Mariackiej z dodatkiem do pół grosza na trębacz.

W aktach miejskich wieżę określono jako „Turris excubiarum”, czyli wieżę straży, albo też nazwano ją „wieżą budzielną lub hejnałicą”.

Zadaniem strażnika, a raczej trębacza, na jej szczycie było wygrywanie porannego i wieczornego hejnału, który wskazywał strażom w bramach miejskich porę ich otwarcia i zamknięcia. Nadto obowiązkiem strażnika było trąbienie na alarm w wypadku dostrzeżenia pożaru w mieście lub w okolicy, a w czasie wojny zbliżenie się nieprzyjaciół pod murw miasta. Do obowiązków trąbienia w razie pożaru nawiązuje poeta Wespazjan Kochoński w swojej fraszce z 1674 r.:

Paw, gdy ogień obaczy, zaraz  
[wrzeszczy.

Zaczem na wieży krakowskiej  
[mógłby być trębaczem.

Pod koniec XVIII w. Kraków wskutek

wielkiego zubożenia nie posiadał funduszy na utrzymanie choćby jednego trębacza, więc przez kilkanaście lat zamiłoty hejnały grane z wieży Mariackiej. Wznowiono je w 1810 r. dzięki zapisowi testamentowemu wiceprezydenta miasta Tomasza Krzyżanowskiego. Następnie miasto wzięło na siebie koszt utrzymania trębaczy.

Według legendy, gdy w 1241 r. ludność miasta pierzchła na wieść o zbliżeniu się groźnej hordy tatarskiej, trębacz na wieży wytrwał na swoim posterunku i grając hejnał został zabity strzałą jakiegoś Tataru, tak, że urwał melodię nie dokończywszy grania. Na pamiątkę tego wydarzenia melodia hejnału pozostała na zawsze nie dokończona. Legenda ta natchnęła pisarza amerykańskiego Erica P. Kelly'ego do napisania powieści „The Trumpeter of Cracow”, wydanej w 1928 r. i cieszącej się dużą poczytnością również w naszych czasach.

W 1927 r. Polskie Radio podjęło codziennie transmitowanie w południe o godzinie dwunastej hejnału wprost z wieży. Hejnał grany na trąbce, transmitowany jest „na żywo”; słysząc więc również kroki trębacza i skrzypienie drewnianej podłogi oraz trzask otwieranych okien. Hejnał transmitowany przez radio słysząc w całej Polsce, zwłaszcza latem, gdy z otwartych okien dochodzą jego dźwięki z wielu radiowych aparatów. Ponieważ hejnał grany jest z wieży Mariackiej co godzinę, turysty zwiedzający Kraków gromadzą się na Rynku Krakowskim i z wybięciem pełnej godziny przyglądają się, jak wysoko na wieży z okna wysuwa się mosiężna trąbka i rozlega się uroczymelodia.

Do muzyki polskiej weszło zaś powiedzonko: „Już po hejnale” co oznacza, że już jest po wszystkim, że klamka już zapadła.

(„Hejnał Mariacki”)

## PIELGRZYMKA

### do RZYMU

Einsiedeln (narodowe sanktuarium Maryjne Szwajcarii) — Padwa — Wenecja — Rzym (audiencja u Ojca św. i zwiedzanie Wiecznego Miasta) — Monte Cassino (uroczystości 25-lecia walk) — Asyż — Notre Dame de la Salette — Nevers (grób św. Bernadety).

Czas trwania: 8 — 19 sierpnia 1969 r.

Zgłoszenia: do 30 czerwca 1969 r.

Koszta: 670.00 fr.

### do FATIMY

San Sebastian — Burgos — Salamanca — Coimbra — Fatima (uroczystości 13 października) — Lizbona — Madryt — Saragossa (najstarsze sanktuarium Maryjne w Europie) — Lourdes.

Czas trwania: 8 — 20 października 1969 r.

Zgłoszenia: do 30 sierpnia 1969 r.

Koszta: 870.00 fr.

Zgłoszenia należy wysyłać na adres: „Niepokalana” B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre